Rok VIII
Nr.35/348
Stockholm, dn. 27 września 1947r.

Na prawach rękopisu

W I A D O M O Ś C I   P O L S K I E

Niezależny tygodnik informacyjny

WALNE ZEBRANIE RADY UCHODŹCTWA W SZWECJI

W dniu dzisiejszym rozpoczyna swe obrady Rada Uchodźctwa Polskiego w Szwecji. Rada zbiera się w nowym składzie delegatów powołanych na podstawie zmienionego statutu i stoi przed nią szereg trudnych zadań.

Najważniejszym z tych zadań, pozostawionym w spadku przez Radę poprzednią jest sprawa wciągnięcia w obręb życia społecznego jaknajszerszych rzesz Polaków w Szwecji. Szwecja jest już choćby ze względu na swe właściwości terenowe krajem, gdzie trudno jest o zorganizowanie większych skupisk polskich, zdolnych wytworzyć atmosferę wspólnoty kulturalnej i społecznej. Polacy żyją rozproszeni na dużych przestrzeniach po kilku czy kilkunastu. Rezultat jest taki, że nietylko jednostki, ale nawet poszczególne organizacje społeczne tracą związek z całością i powoli zamierają w odosobnieniu.

Obok wszystkich zadań statutowych - Rada ma obowiązek walczyć z tym, skupiać Polaków wokół siebie, wiązać ludzi i organizacje przez budzenie poczucia solidarności i współodpowiedzialności.

Przed paru miesiącami, w czasie ostatniego zjazdu plenum Rady Uchodźctwa, wskazywaliśmy na tym miejscu, iż jedyną drogą do wzbudzenia tego poczucia współodpowiedzialności, zwiększenie instynktu społecznego jest rzeczywiste i pełne rozdzielenie tej odpowiedzialności na całość uchodźctwa. Gdyby każdy uchodźca czuł i wiedział, że Rada Uchodźctwa jest Radą przez niego bezpośrednio wybraną, że zasiada w niej delegat przez niego samego wskazany i obdarzony zaufaniem - sytuacja wyglądałaby całkiem inaczej.

Rzecz oczywista, iż w pierwszej kadencji Rada musiała być wybrana w sposób dwustopniowy, to jest - że zasiadali w niej delegaci wskazani przez poszczególne Związki. Jednak ta Rada powinna była przeprowadzić przygotowania, umożliwiające wybory bezpośrednie na całym terenie. Zadanie to mimo wszelkich trudności jest wykonalne.

Z przeprowadzeniem wyborów powszechnych do Rady wiąże się także problem finansowy uchodźctwa jako całości. Można śmiało przypuszczać, że każdy uchodźca na Radę wybraną w ten sposób dałby chętnie koronę, czy dwie - a w ten sposób Rada rozporządzałaby funduszem, pozwalającym na samowystarczalność.

Wnioski, idące w powyższym kierunku, zostały złożone na poprzednim posiedzeniu Rady i zostały przez nią w poprzednim składzie osobowym odrzucone. Motywy odrzucenia nawet próby były mało przekonywujące. Trudności techniczne można zawsze pokonać, a zasłanianie się inercją i brakiem zainteresowań społecznych w większości uchodźców nie jest usprawiedliwione dopóki nie sprobuje się usunąć przyczyn tego braku zainteresowania.

Byli wtedy nowcy, którzy wyrażali się w sposób najbardziej sceptycz-

ny o możliwości uzyskania jakichkolwiek funduszów od społeczeństwa. Jest to brak wiary we własne siły, brak wiary we własnych rodaków. Polacy nie są skąpi ani egoistyczni. Na akcję społeczną zawsze dadzą pracę i pieniądze ale muszą znać konkretny cel i wierzyć w pomyślne rezultaty.

Przykładów tego stanu rzeczy nie trzeba szukać. Choćby ostatnio: Polacy w Norrköping, dzięki inicjatywie miejscowego koła Kombatantów, potrafili zebrać pieniądze i ufundować szesnaście krzyży na grobach b.więźniów niemieckich obozów, zmarłych w tym mieście. Wysiłek to niemały, jeśli wziąć pod uwagę, iż dokonała go grupa ludzi z jednego tylko ośrodka. Poświęcenie krzyży odbędzie się za kilka dni, 5 października. To jest przykład z dni ostatnich, a możnaby ich przytoczyć więcej.

Oczywiście - żadnych rezultatów nie osiągnie ten, kto z góry nie wierzy w zdolność Polaków do wysiłku zbiorowego - innymi słowy, ten kto nie wierzy w skuteczność demokracji. I oto rysuje się zadanie niespełnione dotychczas, stojące przed nową Radą, zbierającą się dzisiaj. Zadanie to trzeba podjąć i przeprowadzić. Od jego wykonania zależy skupienie się Polonii szwedzkiej w silną, zjednoczoną grupę, świadoną celu swego istnienia, zależy również samowystarczalność finansowa uchodźctwa. W podjęciu tego zadania towarzyszyć będą Radzie nietylko najlepsze życzenia nasze ale i czynna pomoc większości.

Ł.W.

MORD W BUŁGARII

Egzekucja Mikołaja Petkowa przywódcy chłopów bułgarskich wywołała w całym świecie wstrząs nietylko oburzenia przeciw Sowietom ale i najgłębszego obrzydzenia.

Minister Bevin dał wyraz oburzenia rządu i narodu angielskiego w nocie, doręczonej rządowi bułgarskiemu, gdzie powieszenie Petkowa zostało nazwane "nowym przykładem morderstwa sądowego". Nota podkreśla dalej, że proces wykazał, iż "rząd bułgarski zdecydował się na zniszczenie ostatnich śladów wolności w Bułgarii."

Cała prasa światowa potępia "wyrok" z Timesem na czele, który swemu artykułowi dał tytuł "Mord w Bułgarii". Prawdziwe przestępstwo Petkowa polegało jedynie na tym - pisze Times - że usiłował on współpracować z komunistami i w tej współpracy popadł z nimi w konflikt. "New York Times" pod tytułem "Bohater na szubienicy" pisze, że wyrok jest "haniebną zbrodnią". Francuski "Le Monde" zaznacza, że powieszenie Petkowa jest identyczny z tym, co czynił hitleryzm i co jak widać nie zginęło ze świata wraz z nazizmem. Francuska partia socjalistyczna ogłosiła oświadczenie, w którym " przyłącza się do protestów wszystkich wolnych ludzi i wszystkich organizacji demokratycznych w świecie przeciw egzekucji".

Duński dziennik "Politiken" pisze: "Petkow musiał umrzeć nie dlatego, że usiłował obalić rząd, lecz dlatego że walczył z tyranią, uciskającą kraj dziś - tak samo jak walczył z hitleryzmem wczoraj. Walczył o wolność - i to była jego zbrodnia. Być może, że komuniści przekonają się jeszcze, iż Petkow zmarły, Petkow, którego pamięć porusza serce setek tysięcy chłopów - okaże się niebezpieczniejszym, niż mógł nim być Petkow żywy".

Jednocześnie z tą falą oburzenia - Sowiety, jakby dla ironii, złożyły wniosek o przyjęcie Bułgarii do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przeciwko temu wnioskowi złożyły veto Chiny i zostały podtrzymane w tym przez Francję i Stany Zjednoczone.

Ogólna opinia świata cywilizowanego podkreśla, że tego rodzaju rozpaczliwe i nieliczące się z niczym odruchy komunistów są dowodem słabości Sowietów i świadczą, iż kierownictwo Kominternu utraciło równowagę. Zabójstwo Petkowa w Bułgarii, oczekiwany proces Maniu w Rumunii, tępienie Mikołajczyka w Polsce są to ogniwa jednej akcji - walki z chłopem - najgroźniejszym wrogiem komunizmu. W tej walce komunizm czuje, iż musi przegrać.

ZWRACAMY UWAGĘ CZYTELNIKÓW NA KONKURS OGŁOSZONY NA STRONICY PIĄTEJ!

TAJEMNICZE ZATONIĘCIE "GRAFA ZEPPELINA"

Sowiecka marynarka na Bałtyku doznała ciężkiego ciosu. Od roku przeszło marynarka ta pracowała nad wydobyciem zatopionej w Szczecinie w styczniu 1945 roku wielkiej awionatki niemieckiej "Graf Zeppelin", liczącej 27 tysięcy ton wyporności i mogącej zmieścić na pokładzie około 100 samolotów. Wreszcie roboty te zostały zakończone i 15 sierpnia "Graf Zeppelin" wydobyty z wody został wyholowany ze Szczecina w konwoju, składającym się z kontrtorpedowców w kierunku Piławy, gdzie miał się odbyć gruntowny remont. Tego samego dnia po południu "Graf Zeppelin" zatonął o 30 mil na północ od wyspy Rugia. Na całym Bałtyku krążą wieści, że zatonięcie było dziełem sabotażu. Sowiety nie będą miały więc w najbliższych latach awionatki, zdolnej do operowania na Morzu Bałtyckim. Fakt ten posiada duże znaczenie polityczno-strategiczne dla całego basenu Skandynawsko-Bałtyckiego i Północnej Europy.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Kryzys ONZ jest niewątpliwie najważniejszym zdarzeniem politycznym tygodnia. Delegacja USA wystąpiła z własnym projektem ograniczenia prawa "veta", złożonym przez ministra Spraw Zagranicznych Marshalla. Projekt ten polega na stworzeniu permanentnie urzędującego t.zw. interim-komitetu, który stanowiłby coś w rodzaju zmniejszonego plenum ONZ, mającego mniej więcej te same pełne kompetencje co zgromadzenie generalne i na terenie którego prawo "veta" nie obowiązuje. W ten sposób ograniczone zostałyby de facto kompetencje Rady Bezpieczeństwa ONZ, której działalność praktyczna była dotychczas konsekwentnie paraliżowana przez stosowanie "veta" przez delegację sowiecką. Interim-komitet przekazywałby Radzie Bezpieczeństwa tylko tego rodzaju decyzje do zatwierdzenia, które są związane z zastosowaniem przez ONZ sankcji ekonomicznych lub militarnych. Jest to oczywiście rozwiązanie połowiczne, gdyż Sowiety zachowałyby i tak możność sparaliżowania każdej ważniejszej akcji ONZ - niemniej jednak byłby to już duży postęp, jeśli chodzi o usprawnienie ogółu funkcji ONZ.

Projekt Marshalla spotkał się z niesłychanie gwałtownym przyjęciem ze strony delegata ZSSR Wyszyńskiego, który w demagogicznej mowie, z zastosowaniem wszelkich chwytów naiwnej propagandy sowieckiej - usiłował przekonać Zgromadzenie ONZ o tym, że dążenie USA do usprawnienia aparatu ONZ stanowi dowód faszyzmu i imperializmu USA, jest w swej istocie aktem wrogim w stosunku do Sowietów i oznacza podżeganie do wojny.

Na mowę Wyszyńskiego odpowiedział delegat W.Brytanii w ONZ, Mc.Neil, który przypomniał Wyszyńskiemu, że wymieniony w jego mowie "oberfaszysta" Churchill w r.1940 chodził po Londynie pod gradem bomb z niemieckich samolotów, które wówczas latały na benzynie dostarczonej przez zaprzyjaźnione z Hitlerem Sowiety. Komuniści są antyfaszystami stosunkowo świeżej daty, bo dopiero od czerwca 1941roku i nie mają prawa wygłaszać kazań o antyfaszyźmie do narodów takich jak Anglia, które walczyły samotnie z Hitlerem, kiedy Stalin posyłał mu zboże, rudę żelazną i benzynę. Mc.Neil zakończył swą mowę ostrzeżeniem pod adresem Rosji - że ostatnim momentem dla odwrotu z niebezpiecznej drogi polityki sowieckiej - będzie listopadowa konferencja Ministrów Spraw Zagranicznych w Londynie. O ile Sowiety nie zawrócą na drogę międzynarodowej współpracy przy tej okazji - to inna okazja może się wogóle nie nadarzyć.

Mowa Mc.Neila oznacza, że W.Brytania przyłącza się całkowicie do USA na terenie ONZ, czyli - mówiąc mniej oględnie - obydwa państwa anglosaskie w zasadzie mają zamiar prowadzić wspólną linię polityki w stosunku do Sowietów. Znaczenie wniosku Marshalla polega na tym, że uniemożliwił on Sowietom stosowanie taktyki sabotażu na terenie ONZ i postawił je przed wyborem: albo współpraca międzynarodowa na równych prawach z innymi mocarstwami i dobra wola - albo opuszczenie ONZ. Wniosek Marshalla ma za sobą zdecydowaną większość - jedynym trzecim wyjściem może być wojna. Opuszczenie ONZ przez Sowiety - oznaczałoby postępującą izolację ZSSR i krajów przez nie kontrolowanych, a co zatem idzie, utrudnienie ekspansji międzynarodowego komunizmu, upadek prestiżu i ogólne pogorszenie sytuacji międzynarodowej ZSSR pod względem ekonomicznym i politycznym. Sowiety zostały postawione przez zdolnego stratega Marshalla wobec konieczności dokonania wyboru natychmiast. Jest najprawdopodobniejszym, że Rosja pozornie wybierze alternatywę dalszej współpracy - zachowując nadal cały bagaż złej woli i niezłomny zamiar niedopuszczenia, aby ONZ stało się efektywnym narzędziem międzynarodowym na straży pokoju.

Plan Marshalla został ostatecznie opracowany w Paryżu przez komisję

złożoną z 16 państw Europy Zachodniej przy współudziale delegata USA, Claytona. Plan przewiduje pomoc kredytową USA w sumie 22,5 miliarda dolarów do roku 1951 oraz bliską współpracę gospodarczą między jego 16-ma uczęstnikami w myśl zasady "Europa pomaga sama sobie". Jest prawdopodobne, że prezydent USA, Truman zwoła Kongres przed terminem, t.j. już w listopadzie, co pozwala przewidywać, że plan ten zostałby uruchomiony w praktyce już na początku 1948r. Jednocześnie rząd USA przedsięwziął kroki udzielenia natychmiastowej pomocy, poza ramami planu Marshalla w stosunku do Francji, Włoch i W.Brytanii, gdzie pogarszająca się szybko sytuacja gospodarcza grozi komplikacjami politycznymi.

Nie ulega kwestii, że Kongres USA prawdopodobnie z małymi zmianami zatwierdzi plan Marshalla, który oprócz tego, że oznacza nową epokę ekonomiczną dla Zachodniej Europy posiada również pierwszorzędne znaczenie polityczne. W pierwszym rzędzie wzrastający dobrobyt świata Zachodniej Demokracji zatrzyma pochód żerującego na nędzy komunizmu i wytrąci imperialistycznej Rosji najważniejszą jej broń polityczną, a następnie przyczyni się do skonsolidowania sił ekonomiczno-politycznych Demokracji Zachodnich, grupując je dokoła nienaruszonych i potężnych resursów USA.

Nowe ognisko niepokoju w Persji jest szeroko omawiane przez prasę światową. Persja zawarła w r.1946 pod naciskiem militarnym Sowietów nader niekorzystną umowę naftową. Umowa ta miała wejść w życie po ratyfikacji jej przez Parlament perski. Od roku 1946 zmieniło się jednak wiele w tym kraju, który znalazł się nagle pod skrzydłami opieki USA. Parlament perski odzyskawszy naskutek tego swobodę ruchów i pewność siebie - odmawia ratyfikacji narzuconej umowy przez Rosję - a raczej nie daje żadnej okazji do debat nad tą umową. W Sowietach rośnie zdenerwowanie i ilość wojska sowieckiego na północnej granicy Azarbeidżanu. Prócz tego Rosja zastosowała swoją ulubioną taktykę, t.j. tak zwani persey demokraci jako partyzanci przesiąkają przez granicę perską i usiłują walczyć o to, aby perska nafta znalazła się w demokratycznych rękach sowieckich. Tych demokratów wyłapuje po perskiej stronie amerykański generał w służbie Teheranu Schwarzkopf na czele świetnie, po amerykańsku zorganizowanej perskiej żandarmerii. Sprawa zaognia się i przybiera kształty podobnej sytuacji jak w Grecji. Po Grecji, Turcji, Chinach i Korei - byłoby to piąte ognisko niepokoju na świecie, gdzie amerykańskie interesy skrzyżowały się bezpośrednio z sowieckimi.

W Hiszpanii interwencja komunistyczna wzrosła dość poważnie w ostatnich miesiącach. Wybuchy w fabrykach amunicji, sabotaże, wzmożona akcja guerilli w południowo-wschodniej części kraju świadczy o tym, że centrum wojującego komunizmu w Toulous'ie, we Francji, pracuje dobrze i według planu. Podróż propagandowa pani Dolores Ibaruri, sekretarza hiszpańskiej partii komunistycznej,(która bawi obecnie w Stockholmie na Kongresie Międzynarodowym antyfaszystowskich kobiet/ ma na celu wytłómaczenie świata, że akcja agresywna centrum w Toulous'ie - ma na celu walkę o"demokratyczną" Hiszpanię. Świat ciągle jeszcze wydaje się nie rozumieć, że zastąpienie dyktatora Franco, przez komunistyczną dyktaturę pani Ibaruri jest kiepskim interesem dla samej Hiszpanii i dla Europy. Pewne oznaki wskazują jednak na to, że i w Hiszpanii Stalin spotka swoich starych znajomych - doktrynę Trumana i samoloty amerykańskie, zwłaszcza wówczas, gdy się dowie, że gen.Franco nie jest w stanie sam dać sobie rady z przechodzącymi przez Pyreneje "demokratami" z pod znaku sierpa i młota. Jak się wydaje - ewentualne rozciągnięcie doktryny Trumana na Hiszpanię - oznaczałoby również koniec dyktatury Franco i przyjście do władzy hiszpańskich demokratyczno-liberalnych elementów.

LWÓW WE WROCŁAWIU

Wrażenia z podróży po Śląsku

Ziemie odzyskane zmieniają szybko swój dawny charakter i przybierają wygląd polski. Można po Śląsku jeździć całymi dniami i nie spotkać ani jednego Niemca. Oficjalne statystyki mówią, że na zachodzie Polski pozostało jeszcze około 50.000 Niemców, przeważnie techników fabrycznych i kopalnianych.

Polaków na Ziemiach Odzyskanych jest obecnie około 5 milionów. Dzielą się oni na cztery kategorie: na tubylców, którzy mimo niemieckich prześladowań utrzymali swą polską kulturę i język i nie dali się wyprzeć ze swej własności, na przybyszów z przeludnionych centralnych województw Polski, na osadników ze wschodnich terenów, zagrabionych przez Rosję i wreszcie na repatriantów z zachodu, z których wielu jeszcze dzisiaj no-

si angielskie mundury, a nawet naszywki 8-ej armii. Najbardziej ruchliwym elementem są koloniści ze wschodu, którzy nadają charakter i ton nieraz całym okręgom. Szczególnie Wrocław zmienił swój wygląd i przypomina raczej Lwów niż niemieckie miasto. Głównym oparciem jest Uniwersytet, który został przeniesiony ze Lwowa. Na sklepach widzi się napisy "najlepsza lwowska kawa", "fryzjernia lwowska", "lwowskie ciastka i bułki". We Wrocławiu znajduje się obecnie 230.000 Polaków. Przed wojną było tutaj 600.000 Niemców.

Na Śląsku widzi się pociągi wszystkich krajów, naładowane polskim węglem. Najwięcej jednak węgla wywozi Rosja własną linią szerokotorową. Ślązacy skarżą się na to. Chodzi nie tyle o ilość wywożonego węgla, jak raczej o cenę. Rosja płaci za tonnę węgla mniej niż 2 dolary, zamiast ceny eksportowej 10 dolarów za tonnę. Jest to węgiel reparacyjny, będący odszkodowaniem w zamian za to, że Rosja nie zagrabiła i nie wywiozła całej maszynerii ze Śląska, jak to zrobiła na innych terenach. Mimo że Rosja dostarczyła do kopalni śląskich około 25.000 jeńców niemieckich, handlowy układ z Rosją jest tutaj niepopularny.

KONKURS "WIADOMOSCI POLSKICH" 40 CENNYCH NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH!

Nasi czytelnicy są naszymi przyjaciółmi. Nietylko czytają "Wiadomości Polskie", ale propagują je wśród swych znajomych i nadsyłają ich adresy rozumiejąc, że byt pisma zależy od ilości prenumeratorów.

Ten stosunek przyjaźni i zaufania, jakiego dowody stale otrzymujemy w listach ośmiela redakcję, by zwrócić się do wszystkich przyjaciół z prośbą o podjęcie szerszej akcji propagandowej, gdyż wielu Polaków w Szwecji nie czyta swej gazety. Akcję tę uzupełnia -

KONKURS Z LICZNYMI NAGRODAMI DLA TYCH KTÓRZY ZDOBĘDĄ NAJWIĘKSZĄ ILOŚĆ NOWYCH PRENUMERATORÓW

Warunki konkursu są następujące:

1. Należy spisać nazwiska znajomych, którzy dotychczas "Wiadomości Polskich" nie prenumerują /wraz z adresami/ i przesłać w liście lub na karcie pocztowej do redakcji: Riddaregatan 25, Stockholm.

2. Redakcja będzie wysyłać przez 3 tygodnie numery okazowe do podanych osób.

3. Na karcie przysłanej przez uczestnika konkursu będzie się zaznaczać, kto z jego kandydatów zaprenumerował pismo.

4. Po upływie miesiąca, między 1-ym a 10-ym listopada, nastąpi obliczenie ilu kto zdobył prenumeratorów i ten kto osiągnie największą liczbę otrzyma I-szą nagrodę- "MONTE CASSINO" - M.WANKOWICZA /dwa tomy w luksusowej oprawie wartości 47 kr./ II-ga nagroda - "PAN TADEUSZ" - A.MICKIEWICZA, III-cia nagorda - BENIOWSKI" - W.SIEROSZEWSKIEGO, IV-ta nagroda - "WSPOMNIENIA O WARSZAWIE" - BALIŃSKIEGO i t.d.

Nagrody przyznane będą kolejno według liczby zdobytych prenumeratorów. Wrazie równej liczby rozstrzygnie losowanie.

KAŻDY MA MOŻNOŚĆ ZDOBYCIA CENNYCH KSIĄŻEK Z POŚRÓD CZTERDZIESTU NAGRÓD, KTÓRYCH SPIS PODAMY W NASTĘPNYM NUMERZE.

Nadsyłajcie adresy znajomych. Propagujcie "Wiadomości Polskie" wśród Polaków w Stwecji.

SZWEDZKI ZASIŁEK DLA DZIECI 260 KORON ROCZNIE

Zwracamy uwagę Polaków, posiadających dzieci, że rząd szwedzki przyznał zasiłek dla każdego dziecka do lat szesnastu, zamieszkałego i zapisanego do ksiąg ludności na terenie Szwecji.

Zasiłek w wysokości 260 koron rocznie wypłacony będzie na rok 1948

w czterych ratach kwartalnych po 65 koron.

Aby uzyskać zasiłek, rodzice lub opiekunowie obowiązani są złożyć odpowiednie podanie na specjalnym formularzu. Formularz można otrzymać w każdym sklepie mleczarskim lub placówce "Konsumu", tudzież w urzędach stanu cywilnego t.j. w kancelariach pastorów i w urzędach opieki społecznej /Socialvårdsbyrå/. Formularz należy wypełnić po szwedzku / tylko I-szą stronę/ i wysłać do miejscowego urzędu opieki nad dzieckiem /Barnavårdsnämnden/. Podanie winno być złożone prze 1-ym października, gdyż w przeciwnym razie urzędy mogą nie zdążyć załatwić przydziału zasiłku w terminie. Zwracamy więc uwagę czytelników, że pozostaje zaledwie parę dni czasu. Jeśli kto posiada kilkoro dzieci uprawnionych do zasiłku winien wypisać je wszystkie na jednym formularzu.

...JAK BĘDZIE GŁODNA, PUŚCI SIĘ Z GOŚCIEM...

Nieraz prasie emigracyjnej stawia się zarzut, że zbyt czarno maluje sytuację w kraju. Ci jednak, którzy znają dno nędzy, do której szerokie masy zostały zepchnięte przez niedołęstwo i złą wolę reżimu, wiedzą, że żadne pióro nie zdoła tego opisać zbyt czarno. Wystarczy również czytać uważnie prasę krajową, by zdać sobie sprawę z tragizmu sytuacji. Mimo cenzury zdarza się jednak, że któryś z dziennikarzy uczciwych nie potrafi stłumić oburzenia i napisze słowa prawdy niezauważone przez cenzurę.

Tak np. w Nr.259 "Życie Warszawy" ukazał się reportaż z Rzeszowa, napisany przez J.Wołowskiego. Przytaczamy tu w streszczeniu ten artykuł, z którego poprzez tragikomizm wieje groza.

Reportaż zaczyna się opisem przybycia do Rzeszowa - do hotelu, będącego oczywiście własnością jakiejś instytucji państwowej czy społecznej.

"Wypełniłem kartę meldunkową, wziąłem klucz i udałem się do wskazanego pokoju, by przed kolacją trochę się ogarnąć.

Że wody w pokoju nie było, zadzwoniłem na pokojówkę. Długo czekałem lecz wreszcie przyszła. Chuda, mizerna dziewczyna z zapadniętymi oczyma i w oberwanej sukience. Dość ostro zapytałem, czemu tak długo trzeba na nią czekać. /Byłem niewyspany, zakurzony i zły/.

Spojrzała na mnie niechętnym, nieomal nienawistnym wzrokiem, w milczeniu wzięła dzbanek i wyszła. Gdy po jakiejś chwili przyczłapała niosąc ową wodę, dałem jej parę groszy i zapytałem, czemu się tak gramoli. Popatrzyła na mnie parę chwil i mruknęła:

- Gdybyś pan tak jak ja przez trzy dni żył tylko chlebem, to byś pan też, jak karaluch po piecu, chodził.

A czemuż pani nie je lepiej? - zapytałem.- Przecież hotel ma restaurację?

Machnęła ręką.

- Niechbym ja albo i ta druga, co tu usługuje spróbowała się w kuchni pokazać. Potrafiliby nas stamtąd wyświęcić. Już raz to zrobili.

Poprosiłem ją by usiadła, w braku czegoś lepszego dałem jej jabłko i jąłem wypytywać o warunki pracy. Okazało się, że pracuje tu stale jako posługaczka. Ma do "obrobienia" dwadzieścia parę pokoi, gdzie musi słać łóżka, zmieniać pościel, sprzątać i usługiwać gościom. Za to wszystko otrzymuje dwa tysiące złotych miesięcznie. Poza tym nic. Ani wyżywienia, ani kartek żywnościowych, ani mieszkania. Praca trwa od dwunastu do osiemnastu godzin na dobę.

- Od trzech dni - kończyła dziewczyna - żyję chlebem i jestem taka słaba w nogach, że ledwo się ruszam.

Byłem trochę poruszony, lecz jednocześnie pomyślałem sobie, że może dziewdzyna przesadza.

Zszedłem do portierni i nanowo zacząłem gawędzić z człowiekiem tam urzędującym. Zapytałem go, czy otrzymuje kartki żywnościowe. Odpowiedział, że dyrekcja mu je cofnęła mimo, że miał prawo do nich.

- A posługaczki u was kartki mają?

Żachnął się niechętnie.

- Należą się im - powiedział - bo przecież hotel jest urzędowy, ale nie dostawały nigdy i nie dostają.

Później zacząłem gawędzić ze stojącym za bufetem gościem o posługaczkach hotelu. Potwierdził to, co mi pokojówka mówiła. Dwa czy dwa i pół tysiąca miesięcznie - i ani kartek chlebowych ani wyżywienia.

- Ale takim dziewczynom - klarował, ocierając tłustą twarz z potu - napewno nie jest źle. Jak jest głodna - tu pochylił się ku mnie poufnie - to puści się z jakimś gościem i forsę będzie miała. My więcej płacić nie możemy, bo to przecież placówka społeczna."

Czy dość? Czy trzeba więcej, by odmalować głębię upadku. Ten hotel

w Rzeszowie jest symbolem całej Polski, gdzie obywatele są posługaczkami, które "muszą się puścić", gdyż zmusza je do tego dyrekcja hotelu - reżim "przecież instytucje społeczne".

WIADOMOŚCI Z KRAJU

SZCZECIN ZOSTAŁ przekazany przez Rosjan całkowicie władzom administracyjnym polskim w dniu 19 września.

PPR POSTANOWIŁO wznóc akcję na odcinku życia gospodarczego wsi polskiej. Ma być wstrzymana ponoc tym środowiskom wiejskim, których PSL lub PPS posiada większe znaczenie, celem zlikwidowania wpływów tych ugrupowań na wsi.

7.000 DZIECI pozostało w nowym roku szkolnym bez szkoły, wobec braku miejsca. Ilość zapisów do szkół powszechnych wynosiła 90 tysięcy. w Warszawie. W mieście istnieje 69 budynków szkolnych.

NAWET GARBARNIE muszą działać w Polsce potajemnie. Na terenie woj. Kieleckiego, m.innymi w Szydłowcu i Starej Woli, policja zlikwidowała szereg nielegalnych garbarni, konfiskując skóry wartości 4 milionów zł.

NA WYŻSZYCH UCZELNIACH ogłoszono zarządzenie dodatkowych zapisów, które trwać będą od 1-go do 15-go października, gdyż ilość kandydatów była mniejsza niż liczba miejsc. Na humanistykę, gdzie jest 350 miejsc zapisało się 150. Na Wydział matymatyczno-przyrodniczy analogiczne cyfry wynoszą 250 i 207.

NA 600 nowozawartych małżeństw zanotowano w urzędzie stanu cywilnego ponad 200 rozwodów. Dwie trzecie spraw, wpływających do Sądu Okręgowego - są to sprawy rozwodowe.

BRAK PODRĘCZNIKÓW uniwersyteckich doprowadził do tego, że "Anatomia" Bochenka, lub "Anatomia patologiczna" Nowickiego - kosztują od 12 do 20 tysięcy złotych. W ciągu ostatnich dwóch lat z zakresu medycyny ukazały się zaledwie dwa podręczniki " Fiziologia" Szabuniewicza i "Mikrobiologia" Przemyckiego.

MARKSA "DZIEŁA WYBRANE" ukazały się nakładem "Czytelnika" w drugim wydaniu, w ilości 20 tysięcy egzemplarzy.

ARTUR RIBINSTEIN odbywa obecnie tourné, z którego dochód przeznaczył na odbudowę Filharmonii warszawskiej.Przybędzie on również jesienią do Warszawy.

WŁADZE WARSZAWSKIE zwróciły się do amerykańskich władz okupacyjnych o wydanie sądom polskim Oskara Dengelsa, który spowodował zamordowanie Stefana Starzyńskiego - bohaterskiego prezydenta Warszawy.

WIADOMOŚCI LOKALNE

Bohaterom niemieckich obozów śmierci, zmarłych na ziemi szwedzkiej Sekcja b.Kombatantów w Norrköping, przy pomocy materialnej miejscowych Polaków ufundowała 16 krzyży. Dnia 5 października o godz.3.30 pp. na cmentarzu katolickim w Norrköping odbędzie się uroczystość poświęcenia tych krzyży, na którą zaprasza się wszystkich Polaków.

+

Tenor polski , ociemniały Ryszard Gruszczyński śpiewać będzie w radio stockholmskim dnia 1 października o godz.16.30.

+

Na Polski Fundusz Społeczny złożyli:
p. Korwin - kierownik orkiestry w Landskronie wraz z zespołem - 100 kr. oraz bezimiennie - 3 kr.

POSZUKIWANIA

Zofia z Sadkowskich i Hipolit Trojanowscy oraz Stefan Zatorski lat 56 - wywiezieni podczas powstania z Warszawy - są poszukiwani przez Teresę Trojanowską - Matuszak. Stockholm, Storgatan 16, c/o Widell.

Jerzy Żubek z Krakowa poszukiwany jest przez matkę. Data urodzenia zaginionego r.1925. Wiadomości należy kierować pod adresem Redakcji.

Władysław i Maria Frankiewicz poszukują córki Jadwigi Frankiewicz, zaginionej na wiosnę w r. 1944 pod Lwowem. Ewnt. wiadomości kierować należy na adres: Eugeniusz Zaleski - College Franco-britanique, Cité Universitaire, Paris XIV, France.

+

Biuro Związku b.Więźniów Politycznych w Stockholmie zawiadamia o zmienionych godzinach urzędowania: przyjęcia interesantów odbywają się w godz. od 17 do 19, za wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Nr.45. Stockholm, dnia 27 września 1947r.

W OCZACH PISARZY

Wybór opowieści wojennych

Zbiór najcelniejszych nowel i opowiadań wojennych polskich z okresu 1939-45 ukazał się nakładem Instytutu Literackiego w Rzymie. Wyboru dokonał G.Herling Grudziński, gromadząc w tym 400 stronicowym tomie utwory o wartości nieprzemijającej. W tomie znajduje się wszystko, co prócz wartości dokumentarnej posiada wartość dzieła sztuki - od wstrząsającego "Apelu" Andrzejewskiego, poprzez "Czystą robotę" Żukrowskiego, "Dziękuję kapitanie" Fiedlera, "Pierwszą bitwę" Paczkowskiego i td.

Poniżej drukujemy wyjątek z "Buzułuku" Czapskiego:

"Wezwany do Sztabu Armii w połowie listopada spędziłem grudzień, styczeń, luty i połowę marca w Buzułuku i na rozjazdach od Czkałowa do Moskwy, zawadzając dwukrotnie o Kujbyszew, gdzie znajdowała się nasza ambasada.

Otrzymałem rozkaz stworzenia komórki, która miała na celu zbieranie nazwisk ludzi zaginionych, kolegów aresztowanych, a nie wypuszczonych jeszcze z obozu. W ostatnich dniach października zestawiliśmy pierwszą alfabetyczną listę nazwisk starobielszczan, kozielszczan i staszkowców, które udało się nam zebrać z pamięci i ze spisów zrobionych przeważnie jeszcze w Griazowcu. Lista ta wynosząca koło 4 tysięcy nazwisk została złożona Stalinowi podczas audiencji generała Sikorskiego i generała Andersa 4 grudnia. Potem powstała kartoteka tych nazwisk, która była stale rozszerzana, dopełniana i uściślana według nowych napływających informacji. W moich "Wspomnieniach starobielskich" napisałem o tym, co w tym okresie było związane z powierzonym mi zadaniem i do tego nie będę wracał. Ale podczas tych paru miesięcy również miałem najwięcej zetknięć z obywatelami sowieckimi, najwięcej szczupłych, niemniej interesujących obserwacji.

Rząd sowiecki robił co mógł, żeby nas od ludności swojej odseparować, jeżeli po dużych trudnościach pozwolono nam w Buzułuku zajmować pokoje mieszkalne w domkach prywatnych - jakiekolwiek rozmowy szczere były tam jednak rzadkie, bo były niebezpieczne dla gospodarzy, u których mieszkaliśmy, zresztą i tak doszły do nas wieści już w Turkiestanie, że zesłano wielką ilość mieszkańców Buzułuku, którzy byli w przymusowym zresztą z nami kontakcie za czasów naszego tam pobytu, zesłano ich na wszelki wypadek.

Sam mieszkałem przez pewien czas w małym, niemożliwie chłodnym pokoiku, w mieszkaniu staruszki, dawnej służącej jakichś baronów, którzy mieli za czasów carskich majątek w okolicach Buzułuka.

Staruszka była milcząca, ostrożna i zastraszona. Cóż miała do skrywania, chyba że była wierzącą, że się żegnała, że miała biblię i ikonę, że pokazywała mi kiedyś w tajemnicy dziwną bibułkę, na której był odcisk modlitwy napisanej cyrylicą. Tę bibułkę chowała skrzętnie na chwilę zgonu. Umierającemu w Rosji, który jest wierzącym prawosławnym, kładą bliscy taką bibułkę na twarz, na tej bibułce jest modlitwa, którą mówi kapłan przy umierającym, zastępuje ona w tamtych warunkach oderwania wiernych od cerkwi ostatnie oleje i przedśmiertną pociechę religijną.

Po paru tygodniach zdobyłem sobie względne zaufanie staruszki. Anna Stiepanowna miała 72 lata, była przysadzista, rześka jeszcze, o chytrych żywych oczach, ukrytych pod ciężkimi zmrużonymi powiekami. Mówiła do mnie "ty", beształa za nieporządek w pokoju, żegnała kiedy szedłem do pracy słowami "gaspod's taboju", a kiedy czasami przynosiłem kawał mięsa czy konserwę, prosząc by mi zgotowała obiad, robiła to chętnie, nadzyczaj starannie, ale nie przyjmowała żadnych wskazówek.

"Nieużto nie znaju" mówiła pogardliwie, a potem świszczącym pełnym poczucia swojej tajemniczej wyższości, półszeptem "u baronów służyła".

Starałem się ją wypytać o stosunki religijne. Do 35 roku istniała jeszcze jedna cerkiew we wsi, odległa o 30 kilometrów od Buzułuku, tam jeżdżono raz do roku, ale w 35 roku i ją zamknięto, teraz cerkwi nie ma nigdzie w zasięgu buzułuczan. Kiedy w związku z wojną sowiecko-niemiecką za-

częły gazety sowidkie pisać o swobodach religijnych, zaczęły się też budzić nadzieje na zmianę "kursu" w sprawach religii , zjawił się niewiadomo skąd kapłan prawosławny. Zamieszkał u jakichś gospodarzy i parę osób zaczęło się zastanawiać nad otwarciem Domu Bożego. Przeszło zaledwie parę dni, właścicielka mieszkania u której mieszkał pop, została wezwana, kazano jej natychmiast popa wyrzucić, na nią zaś nałożono wielką karę pieniężną. Ledwo się obroniła, była bardzo biedna, miała dwóch synów na froncie, ale popa musiała usunąć natychmiast.

Kiedy wyjeżdżałem z Buzułuku, Anna Stiepanowna przeżegnała mnie prawosławnym krzyżem, powiedziała jeszcze raz "nu gaspod's taboju" i miała łzy w oczach.

W czasie pobytu mego w Buzłuku było na tyle zimno, że prawie nie wysuwałem nosa poza sztab i mój pokoik, znajdujący się o parę ulic od tego sztabu. Raz jeden poszedłem z moją gospodynią na targ, który w Buzułuku odbywał się w każdą niedzielę. Udało mi się kupić topionego masła w lodowej bryłce za 14 rubli i 10 jajek po 4 ruble. To była gratka. Moja Anna Stiepanowna odzyskała tam młodość, nurkowała w tłumie, myszkowała i targowała się zajadle o parę jaj, czy parę marchewek. Wszystko to na wielkiej płaszczyźnie cerkwi z dwiema zielonymi kopułami i albo wybitymi albo zabitymi oknami / cerkiew, jak mi mówiono, od wielu lat już zamknięta/, pod niebem kremowym, mlecznym, bardzo jasnym z przecierającymi się tonami blado-niebieskimi. W sinym śniegu tłoczył się tłum ludzi w szarych kożuchach. Na ten targ przyjeżdżali chłopi z daleka, dziesiątki sań niskich zaprzężonych w niskie małe koniki, w woły, albo nawet w wielbłądy. Zwierzęta stały spokojnie w białym szronie na gęstej sierści. Mróz był około 30 stopni. Na każdych prawie saniach złożone były wielkie dynie, poza tym w niedużych ilościach marchew i cebula; sprzedawano także mleko zamarznięte, które odrąbywano siekierą, jajka i chude sery.

Ten szary tłum w starych łatanych kożuchach / ani jednej chustki kolorowej, ani jednej plamy barwnej/ w jasnym śniegu pod mlecznym niebem.

To był jedyny pejzaż, który z Buzułuku zachowałem w pamięci. Mieszkałem w Buzułuku jeszcze w innym domu u starego kolejarza. Brał udział w rewolucji i był wierny z wiernych. Stary, milczący, miał pokorną cichą żonę i ciche dziecko, jedynaka. Stary był wciąż uczącym się samoukiem, widziałem w jego rękach nietylko Gorkiego, ale nawet Anatola France'a w rosyjskim tłumaczeniu. Rewolucja rosyjska dała mu stanowisko. Wobec nas Polaków był szczerze i konsekwentnie nieufny i niechętny. Nie udało mi się w żaden sposób tej niechęci przełamać. O jakiejś rozmowie, rzetelnej dyskusji nie mogło być mowy, miał na wszystko argumenty z politgramoty. Wierzył w dogmaty bolszewickie, podłość, wrogość, głupotę "burżuaznawo mora". Słuchałem pod jego głośnikiem mowy generała Sikorskiego, wygłoszonej w Moskwie, słuchaliśmy jej razem. Tych słów generała i premiera polskiego, transmitowanych parokrotnie na stillu na całą Rosję stary kolejarz słuchał z widoczną niechęcią i milczał.

Jeszcze dwa domy pamiętam w Buzułuku. W jednym z nich kątem mieszkała żona malarza z Leningradu, jeszcze młoda kobieta. Nie wiem z czego żyła. Mąż chory na płuca młody malarz był zesłany od paru lat na daleką północ, znowu nie wiedziała nic, ani na jak długo, ani za co. Wiedziała jedno, że prawie nie ma nadziei, by go jeszcze zobaczyć. Jej mała klitka była zawieszona rysunkami, akwarelami męża. Przypominały mi zdaleka młodzieńcze rysunki Zygmunta Waliszewskiego, kiedy przyjechał do nas do Krakowa z Tyflisu w 1920r. Na rysunkach nieznanego rosyjskiego malarza znać było te same wpływy sztuki rosyjskiej jeszcze przed-bolszewickiej, a więc Mira iskustwa, Sudiejkina i nawet Jakowlewa. Była linearna manieryczność, trochę sztuczna deformacja, ale były też świeże pomysły, kolorystycznie śmiałe zestawienia, zmysł dekoracyjny, był na pewno talent. Jeszcze do jednego domu zachodziłem, gdzie mieszkali ludzi cisi i bardzo smutni. Raz w drzwiach matka paru drobnych dzieci opowiedziała mi szeptem, że najstarszego jej syna, chłopaka ze szkół zesłano na daleką północ, że był zdolny, że się wyróżniał. Za co zesłano ona nie wie. W tym samym domu mieszkały dwie młode żony oficerów, były wesołe, miały różne nowe szmatki, kobiety z szerokiego świata. Spędziły parę miesięcy we Lwowie i Stanisławowie, brakowało im słów, żeby wyrazić, jakie tam było złote życie.

Pisząc przypominam sobie co raz to nowe twarze, co raz to nowe fakty dojrzane przez sekundę "przez szparę". Byłem w jednym biurze w tymże Buzułuku, siedziały maszynistki, biegali urzędnicy, za cienką przegródką pracowała kobieta. Nagle głosem urywanym z tłumionymi łzami, nie oglądając się na niebezpieczeństwo, widząc mnie pierwszy raz zaczęła mi mówić: " mój mąż był kolejarzem w Mandżurii, kiedy kolej przeszła do rąk sowieckich wywieziono nas wszystkich kolejarzy, ich rodziny do Rosji sowieckiej i zastąpiono nas innymi, nas przydzielono tutaj do Buzułuku

mój mąż otrzymał nawet dobrą posadę. Po paru miesiącach męża mego wywieziono niewiadomo za co i dokąd. Od paru lat nie mam wieści od niego". Żeby być tak nieostrożną, żeby Polakowi takie rzeczy mówić prawie na widoku ludzi, trzeba było, by ta kobieta była doprowadzona do ostatnich granic wytrzymałości.

Nie, tego nikt nie może zrozumieć, tu musi przyjść genialny pisarz, obserwator, nowy Tołstoj, czy nowy Proust rosyjski czy polski, któryby mógł opisać to, co w Rosji jest wszędzie, co chwila, co zdradza nagle w życiu zwykłym powszednim jeden gest nikły, jedno spojrzenie niezapomniane. Nie trudne warunki, nie głód, to wszystko jest mniej ważne w porównaniu z tym zadławieniem człowieka, z tymi spojrzeniami ludzi zadławionych, wśród których nie ma prawie takiego, który by nie miał kogoś najbliższego w obozach północy.

Nie wiem, ile jest ludzi w więzieniach i obozach sowieckich, słyszy się cyfry od 16 do 35 milionów, ale charakterystyczne jest powiedzenie jednego z sędziów śledczych, kiedy mój znajomy badany powiedział mu, że Polaków jest 30 milionów, że nie tak łatwo jest nas zgładzić - zaśmiał się, "no wielka rzecz, my w samych obozach pracy i w więzieniach mamy więcej."

Józef Czapski

HUMOR WARSZAWY

Do Wydziału Personalnego MSZ zgłasza się petent z prośbą o posadę.

-Jakie pan ma kwalifikacje? pyta dygnitarz "personalny", obrzuciwszy krytycznym okiem dobrze prezentującą się postać kandydata.

-Mam ukończony Uniwersytet warszawski, Szkołę Nauk Politycznych w Paryżu, władam francuskim, angielskim, niemieckim - nawet trochę rosyjskim....

-Hm, tak, a jak pana nazwisko?

-Rappaport!

Dygnitarz skrzywił się... Rappaport, dlaczego pan nie zmieni nazwiska? Weź pan przykład ze mnie.... Powiem panu w zaufaniu, że ja też nazywałem się Rappaport.

-Jeśli już mówimy szczerze - odpowiedział interesant - to ja też zmieniłem nazwisko - ja się nazywałem dawniej....Radziwiłł.

+

Słynni lekarze sowieccy wynaleźli nowy sposób rwania zębów - przez nos. Metoda ta jest powszechnie stosowana, ponieważ w Sowietach nikt nie śmie ust otworzyć.

NOWE KSIĄŻKI

		Krs.
Vade-Mecum żołnierza kierowcy. Cz.I./Z atlasem rysunków		7.50
Budownictwo Cz.I, II, III. /całość"		12.00
Podstawowe wiadomości techniczne. Cz.I.		6.50
Maszynoznawstwo. Cz.III-cia		5.50
Praktyka warsztatowa w przemyśle metalowym.		16.00
Przedsiębiorstwo kupieckie.		5.50
Arytmetyka kupiecka.		3.00
Zarys gospodarki rolnej.		4.50
Wyrób narzędzi do obróbki metali i drzewa.		3.00
A.Krakowiecki	- Czarne żórawie.	4.60
A.Nevins	- Historia USA.	5.70
S.Żeromski	- Uroda życia. t.I i II-gi	7.50
A.Liebich	- Na obcej ziemi.	9.30
B.Miciński	- Portret Kanta	4.30
	- Nie rzucim ziemi./ Zbiór pieśni/	2.10
Bobrzyński	- Dzieje Polski. t.I. i II-gi	23.50
	- W oczach pisarzy. Wybór opowieści wojen.	9.30

Prenumerata "Wiadomości Polskich kosztuje 2 kr.miesięcznie. Prosimy o czytelne podawanie nazwisk i adresów na przekazach.
Godziny przyjęć w Redakcji: od 11-ej do 13-ej w dnie powszednie.

Wydawcy: Stanisława Dahn i Friherrinnan Józefa Armfelt.
Adres Redakcji: Stockholm, Riddaregatan 25.I tr. ög. tel.60-16-31.